Dodatek do Nr. 144 „Naprzodu„

Nr. 143. Kraków, poniedziałek 25 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Francya w walce z klerykalizmem.

Z dniem każdym wzmaga się we Francyi bój z okopami klerykalizmu, skąd przez długie lata szedł na ludność mrok przesądów, niewola duchowa i skąd ciemnym szlakiem wiły się pasma intrygi, mającej na celu ustawiczne podkopywanie wśród wiekowego trudu wznoszonego gmachu swobody. Walka zaostrza się i przybiera częstokroć gwałtowne formy, z dziedziny teoretycznych argumentów i akcyi parlamentarnej przechodząc nawet na pole czynnego starcia.

Radykalne stronnictwa antyklerykalne zdecydowały się bowiem drogą samopomocy przeciwdziałać bezprawiu, dokonywanemu przez kler i jego pachołków — siłą nie dopuszczać do nadużywania ambony do agitacyi politycznej, której ostrze godziło w republikę. Podnoszono w ostatnich czasach energiczny protest ze strony republikańskiej w kościołach przeciw politycznym kazaniom mnichów.

Taktyka obstrukcyjna radykałów rozwinęła się wkrótce o tyle, że tak w Paryżu, jako też na prowincyi przyszło do bójek w kościołach. I wówczas klerykalna prasa, a nawet liberalna, poczęły dzwonić na alarm, iż gwałci się religię. O ileby chodziło o istotne przeszkadzania komuś w wykonywaniu praktyk religijnych, to nikt szanujący zasadę wolności nie pochwaliłby czegoś podobnego. Z powodu jednak pewnych wybitnych okoliczności towarzyszących tym wypadkom, należy z innego stanowiska oceniać postępowanie francuskich antyklerykałów.

Przedewszystkiem rozchodziło się tutaj o zuchwałe wyszydzanie ustaw państwowych i przeciw temu wystąpili właśnie francuscy antyklerykali. Ustawa zakazuje członkom rozwiązanych kongregacyj sprawowania jakichkolwiek funkcyj kościelnych. Tymczasem mnisi z wypędzonych kongregacyj w lot zmienili się w księży świeckich i poczęli kazać w kościołach parafialnych. Tak działo się w Aubervilliers, tak w paryskim kościele Notre Dame de Plaisance. W Aubervilliers ośmielił się wygłosić polityczne kazanie proboszcz eks-jezuita Coube, ten sam, któremu państwo wstrzymało pensyę.

Ta „wolność“ więc, o której naruszeniu tak w niebogłosy krzyczą klerykali, polegała na prowokatorskiem omijaniu ustaw. Ale i tego nie dosyć było trzodzie klerykalnej. Większość biskupów francuskich nakazała „publiczne modły“ z powodu „prześladowania“ Kościoła we Francyi. Energiczne stanowisko, jakie wobec tej nowej zuchwałej prowokacyi zajęli antyklerykali francuscy, spowodowała, że w ostatniej chwili odłożono tę demonstracyę na tydzień.

Niema nic komiczniejszego jak to, iż francuscy klerykali starają się wydać za niewinne jagniątka, napadnięte przez wolnomyślnych wilków. Jedno z pism klerykalnych jeszcze przed „świętą rewoltą“ przeciw ustawom kongregacyjnym donosiło, że arcybiskup paryski Richard zapowiedział, iż zakonników, którzyby liczyli się z nowemi ustawami, nie będzie zaliczał w poczet swojego kleru; biskup Le Camus z La Rochelle wezwał „wiernych“, by sporządzono spis wszystkich prawowiernych katolików, aby dokonać w ten sposób „radykalnego rozdziału od niewiernych“ — a zatem nawoływał do bojkotowania wszystkich nieklerykałów.

Biskup z Mende radził otwarcie mnichom ominąć ustawę antykongregacyjną i zmienić się w „świeckich“ nauczycieli: „Zdejmijcie swe suknie, upoważniam was do tego w mojej dyecezyi. Macie swoje nauczycielskie dyplomy i to wystarcza. Nie żegnam się z wami, moi kochani bracia, ale powiadam wam: do widzenia, w innej szacie, ale z temi samemi zasadami i przekonaniami“.

Oto budujące przykłady chrześcijańskiej pokory! Wobec swoich „prześladowców“ zachowują się klerykali w szczególny też sposób: traktując ich w kościołach laskami, pałkami, a nawet nożami. „Katolicka młodzież“, idąca na nabożeństwo do kościoła, zbroi się jak opryszki przed nocną wyprawą.

I na tem ma polegać owo „męczeństwo“ francuskich katolików. Od ubiegłego roku polityczni agitatorzy, tak w sutannach księży świeckich, jakoteż w kutach i habitach mniszych, wzywali do otwartego buntu; każdy klasztor, zniesiony przez państwo, musiano poprostu szturmem zdobywać, przyczem urzędników republiki lżyli fanatycy, obrzucali błotem, wyszydzali. Na 85 francuskich arcybiskupów i biskupów, oświadczyło 80, że nie usłuchają rządowego nakazu w kierunku pozamykania kaplic klasztornych i usunięcia z kazalnic mnichów, przebranych w sutanny księży świeckich. A kiedy radykalni republikanie postanowili w energiczny sposób położyć kres deptaniu ustaw przez kler, nie dopuszczać do tego, aby kazania mówiły przebrane mnichy, gdy zażądali głosu w kościołach, obróconych przez księży w kluby polityczne — wtenczas klerykali poczęli chrypnąć z krzyku, że to anarchia, zagrażająca podwalinom republiki. Stare i młode dewotki, zblazowani dandysi i hołota z klerykalnych stowarzyszeń zanuciła „Marsyliankę“, jako pieśń oporu przeciw „wolnomyślnym tyranom“.

W rozszalałej wściekłości klerykałów najmniej było pobożnego oburzenia na przeszkadzanie w nabożeństwach. Klerykalna propaganda czynu jest ostatecznym, przez zwątpienie podyktowanym środkiem przeciw antyklerykalnej agitacyi; co do olbrzymiego wzrostu antyklerykalnego ruchu w całej Francyi są doskonale przeświadczeni menerzy klerykalnej polityki.

W ostatnich tygodniach antyklerykali francuscy utworzyli bojową organizacyę; zgrupowali się około nowo założonego dziennika „Action“. Radykali, socyaliści wszelkich odcieni, oraz wolnomyślni współdziałają celem zapewnienia skutecznej ochrony republikańskich instytucyj przed wpływami kościelnymi. Przed tygodniem 200 zgromadzeń ludowych w całej Francyi oświadczyło się za rozdziałem kościoła od państwa. W wielu miastach dziesiątki tysięcy ludności uczestniczyły w tych antyklerykalnych zgromadzeniach.

Rozdział kościoła od państwa jest jedynem rozwiązaniem kwestyi. Nawet uczciwi zwolennicy kościoła powinni uznać, że niemożliwem jest na przyszłość, aby republika płaciła pensye duchownym, utrzymywała i oddawała im do użytku kościoły, tylko po to, by właśnie w tych państwowych gmachach agitowano przeciw republikańskiemu ustrojowi państwowemu. Autonomia kościoła mogłaby tylko zyskać na materyalnej niezawisłości od państwa.

Bezpośrednią szkodę z zerwania konkordatu poniósłby tylko Watykan, który pogrążony w trosce o „świętopietrzu“ zachowuje dwuznaczne milczenie wobec wypadków we Francyi. Kiedy niedawno generalny przełożony pewnego klasztoru prosił Leona XIII o informacye co do zachowania się wobec ustaw kongregacyjnych, papież odmówił mu odpowiedzi. I nie jest to wcale tajemnicą, że niektórzy przywódcy francuskich klerykałów są mocno rozgoryczeni tem postępowaniem Watykanu.

Znanym jest przebieg pamiętnych 2 posiedzeń parlamentu francuskiego z ostatnich dni ubiegłego tygodnia. Była już chwila, iż zdawało się, że gabinet Combesa runie. Combesowi uchwaliła jednak większość republikańska wotum zaufania, stwierdzając tem samem, że zadaniem jego jest dokonać rozpoczętego dzieła w zarysach dotąd wytkniętych, czego dalszem, nieuniknionem następstwem będzie wypowiedzenie konkordatu. Jezuicka armia musi być bowiem kiedyś rozbitą, a republika wyzwoloną z milionowych danin dla Rzymu.

Zaburzenia w Chorwacyi.

W imieniu wszystkich dalmackich posłów do sejmu i rady państwa przybyli w sobotę po południu do prezydenta gabinetu dra Körbera pp. Vuković, dr Klaić i dr Perić i prosili go ponownie o wstawienie się u cesarza, by otrzymali posłuchanie. Członkowie deputacyi powołali się na wzburzenie, które z Chorwacyi przenosi się do Dalmacyi, i zaznaczyli, że celem audyencyi nie jest wcale demonstracya przeciw banowi lub przeciw Węgrom, lecz wyłącznie to, by prosić cesarza o położenie końca rozlewowi krwi w Chorwacyi.

Dr Körber odpowiedział, że ubolewa, iż z prawno-państwowych powodów nie może przemawiać za audyencyą posłów dalmackich. Jest to dla niego tembardziej przykrem, że wie, jak Chorwaci są wiernym i lojalnym narodem. Równocześnie prosił dr Körber obecnych, aby w niedzielę przed południem ponownie do niego przybyli, przyczem mają być omawiane także sprawy dalmackie.

O godz. 6 wieczorem zebrali się posłowie dalmaccy na naradę. Poseł Vuković, msgr. prof. Perić i Klaić zdali sprawę z popołudniowej konferencyi z drem Körberem. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, pomimo odmownego stanowiska rządu, wnieść do kancelaryi gabinetowej prośbę o dopuszczenie do audyencyi. Dalej zawiadomili wymienieni trzej posłowie, że dr Körber zaprosił wszystkich zebranych tu posłów dalmackich na niedzielę na naradę, na której ma być omówioną jeszcze raz sprawa audyencyi i kilka spraw ekonomicznych dalmackich. Większość zebranych posłów oświadczyła się za odrzuceniem zaproszenia.

Następnie omawiano sprawę wydania proklamacyi do narodu chorwackiego w Dalmacyi, w której ma być podniesiona bezowocność podjętych w Wiedniu kroków i wyrażona sympatya dla cierpiących w Chorwacyi braci. Dalej postanowiono urządzić w Zadarze protestującą demonstracyę posłów sejmowych chorwackich.

O przebiegu obrad, które trwały do godziny 9 wieczór, ogłosili zebrani w Wiedniu dalmaccy i istryjscy posłowie następujący komunikat:

„Mandat chorwackich posłów sejmowych i parlamentarnych służyć ma wyłącznie humanitarnym celom, na korzyść braci w Chorwacyi i Dalmacyi. Zamierzona audyencya u Jego Cesarskiej Mości miała na celu prośbę o łaskawe użycie monarszej władzy w tym kierunku, aby ewentualnie skazani przez sąd doraźny w Chorwacyi doznali najwyższej łaski i by wstrzymano rozlew krwi w Chorwacyi. W tym duchu brzmiały niezliczone depesze, przesłane przez setki gmin, stowarzyszeń, korporacyj i pojedynczych osób z Dalmacyi do Jego Ces. Mości, gdy on przebywał w Wiedniu, dokąd także chcieli się udać posłowie, by prosić o audyencyę. Z tego wynika samo przez się, że posłowie z Dalmacyi i Istryi wcale nie mieli na myśli urządzać jakąś polityczną akcyę lub demonstracyę przed Jego Ces. Mością, a tem bardziej zaangażować rząd austryacki w sprawie smutnych zajść w Chorwacyi i Slawonii“.

Z Zagrzebia donoszą: W Dalmacyi zaczyna położenie przybierać taki sam charakter, jak w Chorwacyi. Zarządzono ścisłą cenzurę telegramów i wolno wysyłać tylko te depesze, które opatrzone są pozwoleniem władz. Władze obawiają się rozruchów na rzecz Chorwatów. Niepokojącym objawem jest zupełna harmonia między Chorwatami a Serbami, w zwykłym czasie wzajemnie tak wrogo usposobionymi.

Z Tryestu donoszą: Pisma „Edinost“ i „Sole“ podają, że Chorwaci tutejsi otrzymali wiarygodną, jak twierdzą, wiadomość, że onegdaj w Zagrzebiu powieszono sądem doraźnym 38 osób, dalej, że 53 pułk piechoty wzbraniał się strzelać na demonstrantów. Niemcy, przybyli z Zagrzebia, zapewniają natomiast, że do soboty rano nie wydano ani jednego wyroku śmierci.

Z Zagrzebia donoszą: Gromada chłopów, licząca kilkaset głów, pozrywała w Novi z budynków publicznych napisy i herby węgierskie. Demonstranci poprzecinali druty telegraficzne i telefoniczne. Do Novi wysłano wojsko.

Również w Tuzine urządzono demonstracye. Donoszą o nich następujące szczegóły: W sobotę przed południem zebrało się około 500 chłopów przed dworcem, aby go zburzyć. Demonstranci, śpiewając narodowe pieśni chorwackie, rzucili się na dworzec, zniszczyli urządzenie dworca i zamazali węgierskie napisy. Czterech żandarmów, którzy byli na miejscu, nie zdołało przywrócić porządku. Gdy demonstranci na nich się rzucili, żandarmi dali ognia. Trzech demonstrantów zginęło na miejscu. Tymczasowo nadjechała z Lic kompania wojska i wysiadła z pociągu z nasadzonymi bagnetami na karabiny. Gdy jeden z Chorwatów rzucił się z chorągwią na komenderującego oficera, ciął go tenże szablą. Dopiero po dłuższym przeciągu czasu udało się przywrócić spokój.

Opozycyjny „Obzor“ podaje następujący opis wielkich zajść w Križewie: W okolicy Križewa, a zwłaszcza we wsi Gracina obrzucono błotem i pozdzierano plakaty, ogłaszające zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Chłopi twierdzili bowiem, że ogłoszenia są nieważne, ponieważ podpisał je ban, a nie cesarz. Władze wysłały więc do Graciny „notaryusza gminnego“ Petrovića z poleceniem, by ludność uspokoił i wyjaśnił, że stan wyjątkowy ogłoszono całkiem legalnie, a zatem wszyscy powinni się zachować spokojnie pod grozą sądu doraźnego.

Urzędnika, któremu towarzyszyło dwóch żandarmów, chłopi nie chcieli całkiem słuchać, a nawet uderzyli na żandarmów. Ci zrobili wskutek tego użytek z broni: jeden przebił bagnetem udo niejakiemu Jakóbowi Vukovićowi, drugi postrzelił w nogę Michała Vukovića. W starciu szczególną zapamiętałością odznaczały się kobiety. Wkrótce potem przybył z pośpiechem na miejsce szwadron ułanów; chłopi zaatakowali ich gwałtownie kijami, przyniesionymi przez baby. Ułanom udało się bez zrobienia użytku z broni tłum rozpędzić. Pod sąd doraźny miano stawić dwie kobiety i Vukovićów, ale okazało się, że są cieżko ranni, a zatem wolni są od sądów doraźnych, albowiem § 377 procedury karnej uwalnia od nich wyraźnie ciężko rannionych. Przeciw innym aresztowanym również nie wdrożono śledztwa wyjątkowego, ponieważ „gravamina“ nie były tak poważne, by ich kwalifikowały przed sąd doraźny.

Z Pittsburga w Pensylwanii nadeszła depesza, w której Chorwaci tamtejsi zapewniają swe poparcie rodakom pozostałym w ojczyźnie.

Po rzezi w Kiszyniewie.

Do robotników wszystkich krajów!

Przez prasę dowiedzieliście się o rzezi w Kiszyniewie. Przez dwa dni rabowano tam, mordowano, popełniano najpotworniejsze okrucieństwa, a ani rząd rosyjski, ani władze miejscowe, zawsze gotowe do bezzwłocznego wkroczenia, jeżeli idzie o manifestacye robotnicze lub studenckie albo o konfiskatę starodawnych swobód ludu finlandzkiego, nic nie zdziałały dla ochrony nieszczęśliwych, których jedyną zbrodnią było to, że są żydami.

Kto zna sposób postępowania rządu Mikołaja II, ten nie dopatrzy się w tych smutnych wypadkach niczego innego, jak tylko próby zastraszenia, a zarazem aktu zemsty na żydach z powodu działalności rewolucyjnej proletaryatu żydowskiego w Rosyi.

Absolutyzm rosyjski stara się za pomocą wzniecania nienawiści rasowej i wyznaniowej odwrócić ogólne niezadowolenie i znaleźć zarazem pozór do zdławienia we krwi ludności, która, walcząc o swe oswobodzenie, zagraża jego bytowi.

Oskarżamy tę nikczemną politykę przed wszystkimi robotnikami, przed wszystkimi uczciwymi ludźmi.

Boleśnie wzruszeni na myśl o ofiarach, które padły pod ciosami carskich agentów, oburzeni do głębi temi potwornemi zajściami, zwracamy się do cywilizowanej ludzkości z gorącym apelem, by przeszkodziła powtórzeniu się takich okrucieństw.

Wyrażamy poważne obawy. Przygotowywują się nowe hekatomby. W Rosyi południowej, w Polsce, na Litwie, we wszystkich okolicach, gdzie jest gęstsza ludność żydowska, należy się obawiać ponowienia się wypadków kiszyniewskich.

Robotnicy! Skoro rządy nie mówią ani nie działają — przemówcie i działajcie wy! Skoro rządy nie znają ani współczucia, ani ludzkich uczuć wogóle — to niechaj zabrzmi wasz protest i niech znajdzie wyraz wasze oburzenie!

Robotnicy! Wasze milczenie byłoby zbrodnią, bo nie tylko w pewną rasę lub religię godzi carat, lecz przedewszystkiem w jednę klasę. Dąży on do wytrzebienia uświadomionego klasowo proletaryatu!

Przemówcie, działajcie! Podnieście wasz głos, aby napiętnować tę zbrodnię, popełnioną na majestacie ludzkości! Pamiętajcie o męczennikach ludu!

Bruksela, 22 maja.

Międzynarodowy Komitet socyalistyczny.

Carat winowajcą.

Nasz korespondent londyński pisze nam:

W „Nowej Reformie“ z 20 b. m. zamieszczony jest okólnik, wydany przez Plewego rzekomo z powodu rozruchów w Kiszyniewie. Otóż przytoczone rozporządzenie Plewego bynajmniej nie jest okólnikiem, wydanym po rozruchach, lecz, jak najwyraźniej „Times“ zaznacza — „zupełnie sekretnym“

telegramem, wysłanym z Petersburga 25 marca, a więc **przed** rozruchami. Stanowi zatem, jak „Times“ podnosi, bezpośredni dowód, iż rząd o przygotowywanych zaburzeniach wiedział, że je wprost popierał i że jest „moralnie odpowiedzialnym za kiszyniewską zbrodnię“. Jest to zatem dokument daleko większej wagi, niż „Reforma“ przypuszcza. Zdaje się, że ten błąd „popełniło“, — chcąc czy nie chcąc — Reuterowskie biuro telegraficzne, gdyż podobnie przekręconą wersyę podały niemieckie i francuskie gazety.

Lord-mayor (burmistrz) Londynu cofnął swą zapowiedzianą wizytę do Petersburga.

Znowu zakaz zgromadzenia.

Ze Lwowa donoszą nam: Na ubiegłą sobotę po południu zwołali tutejsi syoniści zgromadzenie ludowe w sprawie zajść w Kiszyniewie. Policya zakazała jednak odbycia tego zgromadzenia pod tym pozorem, że „z powodu obecnego strejku budowlanego masowe zebranie się nie jest wskazane ze względu na bezpieczeństwo publiczne i dobro ogółu“.

Oczywiście przytaczanie tu strejku robotników budowlanych, zupełnie nieuzasadnione, ma jedynie służyć za pokrywkę dla płaszczenia się lwowskiej dyrekcyi policyi przed rządem rosyjskim; dla caratu rosyjskiego odbiera się w Austryi obywatelom ich prawa konstytucyjne!

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 25 maja. Przez całe prawie wczorajsze popołudnie trwały wspólne obrady delegatów budowniczych i komisyi strejkowej, które się odbywały w obecności nadinspektora Nawratila w lokalu stowarzyszenia budowniczych. Reprezentantami budowniczych byli pp. Kamieniobrodzki, Śliwiński, Schleyen, Schulz i Zacharjewicz. Mimo wszelkich perswazyj ze strony delegatów komisyi strejkowej tow. Bruśniaka, Żelaszkiewicza, Bordowskiego i Ziemiańskiego, delegaci budowniczych **odrzucili szorstko i brutalnie** wszystkie żądania robotników, godząc się jedynie na siedmiodniowe wypowiedzenie.

By dać dowód, że strejk nie jest, jak wrogowie robotników twierdzą, sztucznym wytworem „niesumiennych agitatorów“, delegaci robotników zaproponowali, by na zebraniu niedzielnem robotników rzecz budowniczych przedstawiali i bronili sami budowniczowie, by na zebranie to przybył też i nadinspektor przemysłowy i by rozstrzygnięcie zostawić samemu zebraniu. Tak też uchwalono.

W myśl tego postanowienia przybyli na dzisiejsze zgromadzenie strejkujących, które obradowało w hali muzycznej na placu powystawowym pod przewodnictwem tow. Bruśniaka, budowniczowie Kamieniobrodzki i Zacharjewicz, oraz starszy inspektor przemysłowy Nawratil.

Imieniem komisyi strejkowej zdał sprawę ze stanu strejku i pertraktacyj tow. **Żelaszkiewicz.** Zaznaczył, że sytuacya strejkowa o tyle się zmieniła, że budowniczowie widzieli się zmuszonymi odstąpić od żądania pisemnego traktowania z komisyą, musieli ją uznać za zupełnie równorzędną z delegacyą budowniczych i przystąpić do wspólnych obrad. To samo już jest zwycięstwem. Napiętnował postępowanie majstrów murarskich, którzy do dziś dnia jeszcze nie przyłączyli się do wspólnych konferencyi i przedłożył zebranym do zaopiniowania oferty budowniczych.

Nadinspektor przemysłowy **Nawratil** przedstawił zebranym, że delegaci komisyi strejkowej dołożyli na wspólnych konferencyach wszelkich starań, by jak najwięcej od pracodawców wytargować, ale oni obstawali hardo przy zeszłorocznej ugodzie, powołując się na zastój budowlany. Wkońcu doradzał by przyjąć propozycye budowniczych i wrócić do pracy.

W dyskusyi zabierało głos dwunastu robotników, oświadczając się jednomyślnie przeciw zaprzestaniu strejku pod warunkami proponowanymi przez budowniczych i zachęcając do wytrwania w dalszej walce.

W pojedynczych ale pewnych i przekonywujących słowach skreślił niedolę robotniczą murarz **Ciślewicz**, który budowniczym, płaczącym, że im się źle powodzi, przeciwstawił biedę „murarską“.

Bronił jeszcze budowniczych ich przełożony Kamieniobrodzki, poczem na wniosek tow. **Witkowskiego uchwalono jednogłośnie odrzucić propozycyę pracodawców i dalej strejkować.**

Budowniczy **Zacharjewicz** już po uchwaleniu tego wniosku zaproponował, by z każdej budowy wybrać po dwóch delegatów, którzy będą tworzyli nową komisyę i dalej pertraktowali, a reszta niech wróci do pracy. Homeryczny śmiech robotników był najlepszą odpowiedzią na tego rodzaju wniosek.

Dziś tedy rozpoczyna się trzeci tydzień strejku, wywołanego brutalnością i próżną pychą jednego przedsiębiorcy, mającego prawie wyłącznie roboty gminne za pieniądze, które rząd dał reprezentacyi miejskiej pod wrażeniem niewinnie przelanej krwi i trupów, padłych w zeszłorocznym strejku budowlanym.

A zbliża się właśnie rocznica 2 czerwca.

Z korpusu Galgotzego.

Przemyśl, 24 maja.

Żywo stoją nam w pamięci słowa ministra obrony krajowej, który broniąc rządów w X korpusie, mówił „o agitatorach nieuczciwych“, którzy wyłudzają od żołnierzy niesłuszne żale na przełożonych i t. p. O ile to twierdzenie opierało się na rzeczywistości, niechaj za przykład posłuży kilka faktów, które tu przytaczamy:

„W r. 1899 w Stryju, w 4 bat. 18 pułku obrony krajowej — **tak opisują sprawę akta c. k. sądu obrony krajowej** — działy się rzeczy, które nie powinny były ujść uwadze władz przełożonych. Kapral **Tołoczko**, przez szereg miesięcy nadużywał w zbrodniczy sposób swojej władzy nad poruczonymi mu nowo-zaciążnymi szeregowcami. W nocy przychodził Tołoczko w stanie pijanym do koszar, budził, bijąc trzciną lub szpicrutą w śnie pogrążonych żołnierzy, zmuszając ich zupełnie nago do „pływania“ po podłodze. Pływanie takie polegało na szybkiem suwaniu się obnażonemi piersiami i brzuchem po ziemi, powodując często dotkliwe zadraśnięcia i okaleczenia.

W czasie przepisanym dla spoczynku, szczególnie w godziny południowe, przeznaczone na obiad, kapral Tołoczko zmuszał żołnierzy do nadsłużbowych ćwiczeń, a często przy komendzie: „raz, dwa, trzy“, **zmuszał żołnierzy, aby swój menaż wraz ze szałkami wyrzucali przez okna do śmietnika koszarowego, w ten sposób żołnierze cierpieli nieprzepisany głód.**

Kapral Tołoczko zmuszał także żołnierzy, aby mu z otrzymanych 6 centów żołnierskiego żołdu płacili różne napitki i traktamenta“.

Tem wszystkiem dopuścił się Tołoczko szeregu zbrodni, za które sąd wojenny w Przemyślu skazał go na degradacyę i ośm miesięcy ciężkiego więzienia. Śledztwo prowadził major-audytor **Kuryłowicz. Doniesienie wpłynęło od jednego z wojskowych.**

Widzimy z tego, że bez wyciągania od żołnierzy nieprawdziwych zażaleń — dzieją się w X korpusie rzeczy, które w oświetleniu aktów c. k. sądu wojennego wywołują dreszcze w człowieku.

A teraz fakt drugi.

Porucznik **Papisz** pobił w Jarosławiu szeregowca **Rządziela** w ten sposób, że z okaleczałą piersią musiano go oddać opiece lekarskiej, która poleciła Rządzielowi pozostać w łóżku.

Działo się to w kwietniu 1903 roku. Rządziel zapadł z powodu pobicia w ciężką piersiową chorobę — zapewne z połamania żeber. **(Opinia c. k. władz wojskowo-lekarskich w Jarosławiu).**

A teraz jeszcze drobny a charakterystyczny fakcik z poufnych zarządzeń.

Należy zwrócić uwagę porucznikowi 4 komp. 45 pułku piechoty, **Faschingowi**, stacyonowanemu w Przemyślu, **aby miarkował w służbie swój temperament wobec podwładnych.**

To samo odnosi się także do porucznika 3 komp. 45 pułku piechoty **Schitrassa.**

Obaj ci panowie mają jedną słabość, mianowicie — **policzkowanie żołnierzy.**

We wszystkich wymienionych wypadkach działały tylko własne spostrzeżenia przełożonych a nie „działalność niesumiennych agitatorów“.

Na zakończenie donoszę, że porucznikowi 10 pułku piechoty **Sartoriusowi** wytoczono śledztwo za znieważanie żydów przy wojsku. W czasie ćwiczeń w ten sposób przemawiał on do żołnierzy: „Żyd każdy to urodzona zlodziej i oszust. Żyd szmerdzi, jest paskudna stworzenie, trza go bić i kunirować a nikomu za to nic nie będzie“.

Przegląd społeczny.

Zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczorem. Skutkiem akcyi krakowskich pomocników handlowych odbyło się wczoraj zgromadzenie żydowskich kupców w Krakowie, którzy zobowiązali się solidarnie od 1 czerwca zamykać sklepy już o godz. 8 wieczorem.

Z sali sądowej.

Rozprawa prasowa. Przeciw tow. **Kaczanowskiemu**, jako redaktorowi „Naprzodu“ oraz tow. **Misiołkowi**, jako redaktorowi „Prawa ludu“, odbyła się w sobotę d. 23 bm. przed sądem powiatowym karnym w Krakowie rozprawa o obrazę komendy żandarmeryi. Obrazy tej dopatrzyła się prokuratorya państwa w dwu artykułach drukowanych z końcem zeszłego roku.

Na wniosek obrońcy dra **Heskiego** odstąpiono sprawę sądowi przysięgłych dla przeprowadzenia dowodu prawdy.

Oszustwa Weingrüna. Prokuratorya krakowska doręczyła w sobotę Gustawowi Weingrünowi akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 maja. 1471. Wybór Władysława Jagiellończyka na króla czeskiego. — 1687, Śmierć Calderona, hiszpańskiego poety dramatycznego. — 1835. Odezwa sekcyi Towarzystwa demokratycznego w Grudziądzu o uwłaszczeniu włościan. 1873. Mac-Mahon prezydentem Francyi. — 1901. Kongres Zjednoczenia francuskich socyalistów w Lyonie.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Mignon“. opera w 4 aktach Thomasa.

Środa: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Piątek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Sobota: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Lohengrin“.

Uroczysty poranek na cześć jubileuszu warszawskiego „Robotnika“, odbyty wczoraj przed południem w krakowskim teatrze ludowym, ściągnął bardzo liczną publiczność, która przybyła zarówno dla interesującego programu poranku, jak dla jego celu: zasilenia funduszu wyborczego polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim. Zagaił poranek tow. Tadeusz **Bobrowski**, wyjaśniając jego cele. Tow. dr Władysław **Gumplowicz** wygłosił odczyt o polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim, kreśląc zwłaszcza obecną walkę wyborczą na Górnym Śląsku i jej znaczpnie.

Tow. poseł **Daszyński** w świetnem przemówieniu dał znakomity obraz rozwoju polskiej partyi socyalistycznej w zaborze rosyjskim. Resztę programu wypełniła deklamacya własnych utworów tow. B. H. (znanego czytelnikom „Naprzodu“ bajkopisa), piękny śpiew solowy i duet pp. Łowczyńskiego i Ludwiga, gra na fortepianie tow. Gumplowiczowej, oraz pieśni rewolucyjne odśpiewane przez Chór robotniczy.

Wiec antypojedynkowy. Na odbytym w ubiegły piątek we Lwowie wiecu akademickim imieniem rusko-ukraińskich studentów przemówił tow. **Mełeń.** Zaznaczył zupełną solidarność z kolegami-Polakami, z którymi Rusini w tym wypadku idą ręka w rękę. W stowarzyszeniach ruskich akademików i techników „Akademicka Hromada“ i „Osnowa“ istnieje w statucie paragraf zabraniający pod karą wykluczenia pojedynkowania.

Poranek inauguracyjny lwowskiego stowarzyszenia kobiet pracujących „Naprzód“ odbył się 24 b. m. przed poł. w przepełnionej sali stowarzyszenia „Ogniwo“. Uroczystość zagaiła przewodnicząca stowarzyszenia tow. **Schererówna**, kreśląc w wymownych słowach niedolę pracujących kobiet i zachęcając do wspólnej socyalistycznej walki w jednym obozie z socyalistą-mężem i socyalistą-bratem. W socyalizmie leży nasza nadzieja i nasza przyszłość i dlatego wstąpimy wszystkie do socyalistycznej organizacyi.

Nastąpił śpiew chóru robotniczego stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“, gra na fortepianie panny Ol. W., deklamacya p. G., gra na skrzypcach p. N., deklamacya tow. Bobkówny, poczem chór robotniczy zakończył uroczystość. Wszystkich wykonawców programu darzono hucznymi oklaskami.

Na inauguracyę nadeszły następujące telegramy:

„Stowarzyszeni eprywatnych nauczycielek i urzędniczek zasyła szczere życzenia pomyślnego rozwoju bratniemu stowarzyszeniu.

„Powodzenia w pracy, szczęścia w walce życzy „Ognisko“ pracujących kobiet w Tarnopolu“.

Imieniem członków „Wspólnej Nauki“ i „Kółka robotniczego“ złożył życzenia tow. **Borys.**

Jak ojcowie salezyanie z Beckiem i sztabem się podrużyli, szeroko, a pociesznie rozwodzi się ormiano-lwowski „Przedświt“. Opowiada więc, jak baron Beck i sztab generalny przybywszy z Wiednia do Oświęcimia, zawitali do zakładu salezyańskiego, gdzie się stołowali i „gdzie od młodzieży i kapeli zakładowej doznali bardzo miłego przyjęcia“. To miłe przyjęcie, zwłaszcza przez kapelę snadź nastroiło, sądząc z opowiadania „Przedświtu“, Becka i sztab jego na ton bardzo wysoki, tak, iż przy ostatniej uczcie przyszło do różnych wylewów uczuć... Mianowicie Beck, dziękując oświęcimskim wielebnym za „wspaniałe przyjęcie“ miał jakoby oświadczyć, że wniknąwszy w ducha zakładu, „przyszedł do przekonania, iż ta młodzież tak żywa i wesoła pod takim zarządem nauczy się unikać zgubnych wpływów socyalistycznych i stanie się podporą społeczeństwa i chlubą swego kraju“.

Czy istotnie imćp p. baron Beck podczas „wspaniałego przyjęcia“ doznał takiego zawrotu głowy, iż wyobraził sobie nagle, że jest jakimś cywilem z ministerstwa oświaty, powołanym do wydawania sądu o edukacyi młodzieży, czy tylko tak dzwoniło w uszach patrom salezyanom w takt dźwięku szkliwa, wypełnionego płynem, którego markę cenił już Noe-patryarcha — o to mniejsza — ważniejszem jest zakończenie.

O czemkolwiekby salezyanie pisać nie zaczęli, zawsze się u nich skończyć musi... na pieniądzach. Nawet ich cuda, któremi arcypieprznie nadziewają swoje wydawnictwa stale, jak koło rożna, kręcą się dokoła mamony...

Więc i tu, jak zaręczają w „Przedświcie“, miał Beck jakoby w końcu oświadczyć, iż wyjedna im — subwencyę.

Zwykły los denuncyanta. Z **Jasła** donoszą nam: Jeden z najzajadlejszych wrogów organizacyj socyalistycznych, kolejarz **Pelczar**, krewny biskupa przemyskiego, został aresztowany za zbrodnię obrazy religii, popełnioną w poufnej rozmowie z kilku „Przyjaźniakami“. Ten sam Pelczar, kilkakrotnie denuncyował członków organizacyi kolejowej za działalność partyjną. Obecnie padł sam ofiarą denuncyacyi swoich przyjaciół.

TELEGRAMY

Jubileusz Żółkwi.

Żółkiew, 24 maja. Z wielką okazałością odbyła się tu dziś uroczystość 300-letniego jubileuszu założenia miasta Żółkwi. Ze Lwowa, niemal z wszystkich wsi z powiatów żółkiewskiego, kamioneckiego, rawskiego i sokalskiego przybyło około 15.000 osób. Z samego Lwowa przybyło kilku pociągami przeszło 3000 osób.

Przed właściwą uroczystością dokonał w farnym kościele ks. arcybiskup Bilczewski instalacyi miejscowego proboszcza ks. Kunaszowskiego na opata żółkiewskiego, poczem odprawił mszę. Kazanie wypowiedział w kościele ks. arcybiskup Teodorowicz.

Po nabożeństwie ruszono pochodem pod pomnik Żółkiewskiego.

Tu przemówił wiceprezes komitetu notaryusz **Postępski**, oddając pomnik w opiekę miastu, poczem imieniem miasta przemówił komisarz rządowy **Sheybal**, a dalej Emil **Obertyński** imieniem obywatelstwa i **Bełza** imieniem zakładu Ossolińskich, poczem pochód ruszył dalej przed pomnik króla Jana Sobieskiego. Tu przemawiali wiceprezydent komitetu i komisarz rządowy, a nadto imieniem m. Lwowa wiceprezydent **Ciuchciński**, zakończył zaś uroczystość dyrektor szkoły ludowej, Ligięza, kreśląc w przemówieniu zasługi Sobieskiego i Żółkiewskiego.

Żółkiew, 24 maja (Tel. B. Koresp.) O godz. 4 pop. rozpoczął się na dziedzińcu zamkowym wiec ludowy. Na samym wstępie ruscy socyaliści przybyli w znacznej liczbie na wiec z Witykiem rozpoczęli hałasować; gdy pos. dr. Kozłowski, uproszony przez komitet, chciał zagaić wiec, socyaliści ruscy podnieśli wielką wrzawę i nie chcieli go dopuścić do głosu, tak, że dr. Kozłowski musiał wstrzymywać przemówienie.

Wityk zażądał następnie, aby przewodniczącym wiecu wybrano posła Bojkę, a zastępcą socyalistę Chawę. Gdy na wybór pierwszego się zgodzono, a na drugiego nie, powstał znowu hałas. Bojko zrezygnował z wyboru. W międzyczasie socyaliści ruscy rozpoczęli (?) bójkę, zbiegli jednak w największym popłochu (?) wobec przewagi po stronie przeciwnej z dziedzińca na rynek, poczem wybrano przewodniczącym posła dra **Tarnawskiego** z Przemyśla. Z kolei przemawiał dr Aleksander **Czołowski** ze Lwowa na temat „Polacy na Rusi“ i **Bojko** „O oświacie, gospodarstwie i oszczędności“.

Rozruchy w Chorwacyi.

Wiedeń, 25 maja. Około godz. 1 po poł. udało się około 100 studentów południowo-słowiańskich małemi gromadami na Bankgasse przed węgierskie ministerstwo, by demonstrować przeciw banowi, który jednak już o godz. 12 m. 30 pałac opuścił. Po przybyciu studentów zjawił się natychmiast oddział policyi, który rozprószył wznoszących okrzyki przeciw banowi i gwiżdżących studentów. Studenci usiłowali jeszcze raz dostać się na Bankgasse, ale policya odparła ich na Ringstrasse i rozprószyła. Demonstracye trwały wszystkiego pięć minut. 11 osób aresztowano i ukarano policyjnie.

Wiedeń, 25 maja. Cesarz przyjął wczoraj o 9 rano bana Chorwacyi, Khuen-Hedervary na całogodzinnej specyalnej audyencyi, poczem ban udał się do węgierskiego ministerstwa i zjadł śniadanie u ministra hr. Szehenyi, a następnie o godzinie 2 po południu odjechał z powrotem do Zagrzebia.

Zadar, 25 maja. W Spljecie odbyło się zgromadzenie chorwackie w sprawie zajść w Chorwacyi, które zakończono okrzykiem na cześć cesarza.

Również w Dubrowniku odbyło się zgromadzenie, które wyraziło oburzenie z powodu zajść i solidarność z braćmi w Chorwacyi. Serbowie pisemnie przyłączyli się do tej manifestacyi.

Po zgromadzeniu udano się na wybrzeże i żądano, by nadpływający parowiec „Zageola“ zdjął pocztową flagę węgierską. Żandarmerya opróżniła plac, zanim przybyło zarekwirowane wojsko.

Lublana, 25 maja. Wczoraj odbyło się w Mesnikon zgromadzenie 3000 Słowian pod przewodnictwem posła Ferri, na którem uchwalono rezolucye w sprawie ostatnich zajść w Chorwacyi, przeciw banowi i przeciw używaniu wspólnej armii z powodu zaburzeń. Po odśpiewaniu chorwackiego hymnu narodowego, wzniesiono okrzyk: „Živio!“ na cześć cesarza i króla Chorwacyi. Grupa udała się następnie przed gmach rządowy, ale na wezwanie policyi rozeszła się.

Gorycya, 25 maja. Wczoraj w południe odbyło się tu zgromadzenie z protestem przeciw zajściom na uniwersytecie insbruckim, a za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Rozruchy w Macedonii.

Rzym, 25 maja. Wczoraj przed południem odbyło się w Teatro Adriano zebranie około 2.000 osób, które uchwaliło wyrazy sympatyi dla Armeńczyków i Macedończyków.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)